

BOHDAN KOPEĆ
Wyższa Szkoła Rolnicza
Wrocław

BLOHM G.: EKONOMIKA I ORGANIZACJA GOSPODARSTW ROLNICZYCH

PWRiL, Warszawa 1961.

PWRiL oraz mgr A. Przegalińskiemu jako tłumaczowi zawdzięczamy polski przekład znanego na Zachodzie podręcznika ekonomiki i organizacji gospodarstw.

Polskiego czytelnika interesuje przede wszystkim pytanie: w jakim stopniu ujęcie i sposób rozwiązania problemów w podręczniku Blohma jest aktualne dla naszych warunków. Ważne to jest ze względu na charakter pracy, która w swoim tytule niemieckim podkreśla moment praktycznego zastosowania omawianych zagadnień. Z drugiej znów strony sam autor przyznaje (str. 433), że chodziło mu nie tylko o pełne i podręcznikowe zebranie faktów, ile o pobudzenie czytelnika do myślenia.

Takie nastawienie tłumaczy istniejący układ treści, wybór zagadnień i sposób ich rozwiązania. Praca nie zawiera wszystkich problemów, które zazwyczaj stanowią treść podręcznika ekonomiki i organizacji. W szczególności brak jest w niej (jako osobnych części): wyceniania i kalkulacji, rachunkowości rolniczej oraz zarządzania gospodarstwem. Obejmuje więc tylko samą właściwą organizację wraz z elementami teoretycznej ekonomiki gospodarstw. Tytuł polski nie odpowiada zatem ściśle treści, ani tytułowi oryginału (w dosłownym tłumaczeniu winien brzmieć: „Nauka stosowana o gospodarstwie rolnym”).

Układ treści podręcznika odbiega od szablonu. Autor niektóre problemy rozwija szczegółowo, nadając im formy monograficznych opracowań, inne znów traktuje pobieżnie, a jeszcze inne zupełnie pomija. I tak — w części ogólnoteoretycznej, obejmującej pierwsze 3 rozdziały, omawia szerzej wpływ warunków środowiska na gospodarstwo oraz problem intensyfikacji, stosunek produkcji do nakładów itp. W części następnej od razu przechodzi do wyłożenia zasad organizacji procesów produkcji w gałęzi roślinnej i hodowlanej. W części tej brakuje osobnego omówienia organizacji środków produkcji. Niektóre zagadnienia z tym związane są włączone do innych rozdziałów czy podrozdziałów. Np. pewne elementy organizacji terytorium, ekonomiki budownictwa omawia się w rozdziale VII traktującym o sile roboczej. Organizacja inwentarza martwego (maszyny i narzędzia) jest omawiana w związku z wydajno-

ścią pracy; jedynie siła pociągowa i mechanizacja stanowią wyodrębnione od innych zagadnienia omawiane w osobnych rozdziałach.

Problem projektowania organizacji gospodarstwa jest całkowicie pominięty. Pewne elementy planu rocznego (noszącego nazwę preliminarza gospodarczego) oraz sprawozdawczości są omawiane dość pobieżnie, na kilkunastu stronach. Rozdział ostatni traktujący o typach gospodarczych w rolnictwie niemieckim stanowi część odrębną z całością w luźny sposób powiązaną. W sumie można stwierdzić, że trzon pracy stanowi problem organizacji procesu produkcji (rozdziały IV, V i VI) i procesu pracy (rozdział VII). Inne zagadnienia są potraktowane raczej marginesowo z wyjątkiem bardzo ważnego zagadnienia typów gospodarczych.

Książka jest bogato ilustrowana przykładami zaczerpniętymi z innych, licznie cytowanych prac naukowych lub z własnych materiałów. Ta bogata dokumentacja wspiera się na danych urzędowej statystyki rolniczej, rachunkowości indywidualnych gospodarstw, danych monograficznych z opisu licznych wsi, wreszcie na materiałach zebranych w różnych instytutach badawczych. To podnosi rangę podręcznika, dodaje mu wartości.

Ujęcie merytoryczne niektórych zagadnień. Chcąc właściwie ocenić książkę Blohma trzeba pamiętać, że mamy tu do czynienia z opracowaniem ujętym pod kątem widzenia techniczno-, a nie społeczno-ekonomicznym, że chodzi tu o organizację pojedynczego gospodarstwa w warunkach wolnorynkowej, kapitalistyczno-prywatnej gospodarki. Trzeba wreszcie pamiętać, że Blohm zajmuje się głównie gospodarką chłopską indywidualną (w tym także nie istniejącymi u nas typami gospodarstw wielkochłopskich). Wszystko to tłumaczy szereg różnic jakie występują między ujęciem niektórych zagadnień w podręczniku, a tym ujęciem, które nam odpowiadałoby najbardziej.

Niemniej jeśli uwzględnimy przyczyny tych różnic i skoncentrujemy się na zagadnieniach techniczno-ekonomicznych, będziemy w stanie wybrać szereg aktualnych problemów również i dla naszych warunków.

Zyżność gleby a organizacja gospodarstwa jest właśnie jednym z takich problemów. Blohm co prawda nie podaje definicji żyżności gleby, można jednak przypuszczać, że rozumie ją jako faktyczną zdolność gleby do wydawania plonów. Najważniejsze jednak i dla nas również aktualne jest stwierdzenie, że nawożenie obornikiem stanowi główną podstawę żyżności gleby. Autor nie neguje przy tym uzupełniającego znaczenia nawozów zielonych, mieszanek motylkowych z trawami i różnych innych sposobów zasilania gleby masą organiczną np. nawożenia słomą, wykorzystania resztek poźniwnych. Jednak obornik posiada znaczenie centralne. W ten sposób w pracy Blohma znajdujemy potwierdzenie aktualności starej zasady, która uzależnia wysokość plonów od nawożenia przede wszystkim obornikiem, zasady, która niekiedy bywa kwestionowana.

W związku z tym znaczenie hodowli zwierząt jest przez Blohma na każdym kroku podkreślane. Wystarczy wspomnieć, że spośród 6 punktów zasadniczych prawidłowej organizacji (str. 434) aż 3 dotyczą bezpośrednio lub pośrednio hodowli zwierząt. W ten sposób Blohm wyraźnie zrywa z niesłuszną tradycją; jaka istniała w literaturze naukowej

niemieckiej, spychania hodowli i produkcji zwierzęcej na dalszy plan jako gałęzi tzw. przetwarzającej lub uszlachetniającej. U Blohma po raz pierwszy obie gałęzie gospodarcze, roślinna i hodowlana traktowane są zupełnie równorzędnie w zagadnieniach organizacji. Pod tym względem Blohm z wszystkich autorów niemieckich zbliża się najbardziej do stanowiska jakie od samego początku reprezentowała polska nauka organizacji gospodarstw (Moszczeński, Surzycki, Schmidt i inni).

Problemy uproszczonej gospodarki i specjalizacji są potraktowane przez autora w sposób rzeczowy i umiarkowany. Trzeba to ocenić na tle założeń podstawowych, jakie przyjmuje na początku: 1) w gospodarstwach małorolnych, chłopskich szczególnie znaczenie posiada równomierny rozkład pracy w ciągu roku; 2) celem zasadniczym tych gospodarstw jest uzyskanie możliwie wysokiego dochodu rolniczego z 1 ha, a nie na 1 pracownika (produkcyjność na pierwszym miejscu, dopiero na drugim wydajność pracy); 3) sposób organizacji gospodarstwa musi być dostosowany ściśle do miejscowych warunków przyrodniczo-ekonomicznych, przy czym warunki przyrodnicze są najważniejsze.

Pierwsze dwie zasady przemawiają raczej za gospodarką wielostronną, trzecia natomiast podkreśla relatywność sposobu organizacji: żaden sposób (wielostronność, specjalizacja) nie jest dobry sam w sobie; najlepszy jest ten, który najściślej dostosowuje się do istniejących warunków. Nic dziwnego, że zajmując się gospodarstwami chłopskimi, autor nie wykazuje w sprawach uproszczonej ich organizacji entuzjazmu, choć z drugiej strony uważa za stosowne podać szereg na ten temat uwag i wskazówek. Dla nas największe znaczenie ma przykład właściwej metody oceny przydatności tego lub innego sposobu organizacji. Polega on głównie na tym, ażeby niczego z góry nie przesądzać, wszystko opierać na przednim dokładnym zbadaniu, uwzględniając przede wszystkim istniejące konkretnie warunki.

Właśnie znaczenie warunków przyrodniczo-ekonomicznych jest jak gdyby nitią przewodnią pracy. Autor jednak rozpatrując ich wpływ na organizację gospodarstwa bierze głównie pod uwagę warunki **zewewnętrzne** takie, jak gleba i klimat, a z ekonomicznych — odległość do rynków zbytu i ich charakter, warunki komunikacji. Natomiast warunki **wewnętrzne** np. stan siły roboczej, zaopatrzenie w środki produkcji, które działają na sposób organizacji z niemniejszą siłą od tamtych, w tym miejscu są zupełnie pominięte.

Takie ograniczenie czynników kształtujących organizację gospodarstwa prowadzi autora do błędnego, moim zdaniem, wniosku, że główne znaczenie mają warunki przyrodnicze.

Jest rzeczą oczywistą, że na organizację gospodarstwa działa wiele czynników zarówno przyrodniczych jak i ekonomicznych; produkcja rolna to jednak zespół wzajemnie ze sobą powiązanych elementów, a nie od siebie odizolowanych i dlatego ani czynniki przyrodnicze, ani ekonomiczne nie działają niezależnie od siebie. Z tego prosty wniosek, że w zespole warunków działających na rolnictwo każdy czynnik, choćby najmniejszy, posiadać może główne albo podrzędne znaczenie, zależnie od tego w jakim stopniu występuje i jak jest do całej reszty czynników dostosowany. Na przykład, taki czynnik jak naturalna żyzność gleby, może być decydujący dla produkcji rolnej tylko w zespole, w którym

wszystkie inne czynniki występują w wystarczającej ilości i jakości. Jeśli zabraknie tego warunku wskutek, na przykład, braku rąk do pracy albo wadliwego zaopatrzenia w środki produkcji (nawozy, maszyny, budynki), oddziaływanie czynnika gleby odejdzie na dalszy plan. Wówczas właśnie siła robocza i stan środków wysuną się na czoło jako czynniki, od których głównie w takich okolicznościach zależy jest plon.

Twierdzenie Blohma o preferencji warunków przyrodniczych być może dla NRF jest aktualne, ale nie w naszej rzeczywistości, gdzie występują jeszcze liczne braki w zaopatrzeniu rolnictwa. U nas odwrotnie, wysokość produkcji rolnej uzależniona jest w pierwszej kolejności od ilości dostarczanych rolnictwu nawozów mineralnych, środków ochrony roślin, pasz skoncentrowanych, maszyn i narzędzi, materiałów budowlanych. Mamy też wspaniałe przykłady tych rejonów kraju, które pomimo gorszych, a przynajmniej nie lepszych warunków przyrodniczych, uzyskują o wiele wyższe w rolnictwie rezultaty, dzięki bardziej celowej pracy i właściwemu zastosowaniu środków (woj. poznańskie).

Dużo miejsca poświęcono w podręczniku **zagadnieniu intensywności i intensyfikacji**. Brak jest dokładnej definicji pojęcia intensywności (praca jest uboga w definicje), jednak z tekstu wynika, że autor ma tu na myśli taki sposób organizacji, który uwzględni mniejszy lub większy rozmiar wysokonakładowych działów gospodarczych. „Uprawa roślin okopowych oraz chów inwentarza żywego jest podstawą intensywnej gospodarki kulturalnej” (str. 16).

Wychodząc z tego założenia autor podaje metodę mierzenia poziomu intensywności w gospodarstwie opartą o znane współczynniki Buscha i Langenbecka, z tą jednak ważną modyfikacją, że wprowadza do swoich obliczeń stan ilościowy inwentarza żywego. Jest to poważna zmiana, ponieważ dotychczas taki sposób mierzenia intensywności w literaturze niemieckiej nie był znany. Jednak Blohm podaje jeden tylko współczynnik dla całej obsady inwentarza. Badania własne przeprowadzone w wielu gospodarstwach wykazują, że taki sposób obliczenia intensywności nie jest ścisły ani wystarczający. Z tego względu w pracach swoich na ten temat stosują współczynniki zróżnicowane osobne dla koni, bydła, trzody i owiec (w chłopskich gospodarstwach także dla kóz i drobiu). Metoda Blohma nie jest pełna i nie może zadowolić wszystkich wymagań również z tego względu, że nie podaje skali intensywności. Po wykonaniu wszelkich obliczeń nie jest wiadome, wskutek tego, czy dane gospodarstwo kwalifikuje się do mało- średnio- czy wysokointensywnych.

Faktem jest, że metoda mierzenia intensywności Blohma opiera się na „objętości” czy też „rozmiarach” gałęzi i działów, a nie na wysokości produkcji czy nakładach. U nas niekiedy ten sposób ujęcia intensywności jest kwestionowany. Nieporozumienie polega na nieodróżnianiu dwóch spraw: 1) sposobu organizacji, który wyraża się „objętością” gałęzi i działów, oraz 2) sposobu zarządzania w ramach takiej lub innej organizacji, który wyróżnia się stopniem dokonanych nakładów pracy i środków produkcji. W normalnych warunkach między tą „intensywnością organizacji” a „intensywnością zarządzania” nie może być żadnej sprzeczności, nakłady bowiem w całym gospodarstwie rosną w miarę wzrostu powierzchni roślin okopowych oraz ilości zwierząt. W pewnych

tylko szczególnych okolicznościach (zła uprawa, niewłaściwa opieka nad zwierzętami) możliwe jest prowadzenie wysokointensywnej organizacji przy niskiej intensywności w zarządzaniu, albo odwrotnie (szczególnie duże nawożenie małej powierzchni okopowych, wysoko postawiona opieka nad małą ilością zwierząt). Blohm jednak tych ostatnich przykładów nie uogólnia i nie przecenia, dlatego tym bardziej i w naszych warunkach jest aktualne jego stwierdzenie, że „stopień intensywności jest określany zarówno przez sposób zorganizowania gospodarstwa, jak i przez rozmiary nakładów pracy i środków produkcji” (str. 46).

Zasługują na uwagę również uwagi Blohma na temat intensyfikacji. Ponieważ ekstensywne działy produkcji (zboża, pastewne) dają dużą wydajność pracy ludzkiej autor stawia pytanie: czy nie byłoby celowe zamiast wzrostu — obniżenie intensywności w rolnictwie? Jednak dochodzi do aktualnego również i dla nas wniosku, że taki sposób postępowania doprowadziłby do spadku ogólnej produkcji rolnej w kraju, ponieważ rozwój wysokowydajnych pod względem pracy małointensywnych działów gospodarczych powoduje spadek produkcji z 1 ha. Tak więc w warunkach europejskich (wobec ograniczonej powierzchni ziemi uprawnej) intensyfikacja rolnictwa jest rzeczą konieczną, a równoległe z tym powinno iść dążenie do wzrostu wydajności pracy i (w gospodarstwach małych) do uzyskiwania dużego dochodu z pracy.

Autor podkreśla wagę dążenia do optymalnego poziomu intensywności ze względu na „prawo zmniejszających się przyrostów plonów” (raczej „produkcji”), które dotyczy nie tylko samej produkcji roślinnej czy zwierzęcej, lecz także gospodarstwa jako całości. W podręczniku Blohma temu prawu nie poświęca się dużo miejsca. Zjawisko nienadążania przychodów w miarę wzrostu nakładów w rolnictwie jest tak oczywiste, że nie wymaga chyba w pracy o charakterze nie teoretycznym, lecz stosowanych szerszych uzasadnień.

Ze sprawą intensywności wiąże się **zagadnienie typów i systemów gospodarczych**. System gospodarczy jest słusznie rozumiany przez Blohma jako system organizacji gospodarstwa. Jest on sumą dwóch pojęć: systemu użytkowania ziemi (którego wyrazem jest struktura użytków i zasiewów) oraz systemu chowu zwierząt (obsada i struktura ilościowa inwentarza żywego). Wielkim brakiem jest tu nieuwzględnianie trzeciego elementu — poziomu intensywności. Jednak fakt włączenia inwentarza żywego do systemu gospodarczego stanowi duży postęp w stosunku do panujących dotychczas przekonań. Autor słusznie doszedł do wniosku, że charakterystyka sposobu organizacji całego gospodarstwa przy pomocy wyłącznie produkcji roślinnej nie jest wystarczająca. Typ gospodarczy jest pojęciem wyższego rzędu i obejmuje oprócz systemu gospodarczego sfery wyników produkcyjnych i obrotów pieniężnych.

Można zgodzić się z tego rodzaju terminologią. Natomiast trudno dobiec na jakich zasadach opiera się sam sposób kwalifikacji gospodarstwa do takiego lub innego typu. Co prawda autor podaje jako podstawę ustalenia systemu użytkowania ziemi znany schemat ministerialnej Rady Naukowej, ale nie komentuje go i nie wyjaśnia. A schemat ten może budzić różne wątpliwości, np.: dlaczego gospodarstwa, w których okopowe zajmują zaledwie 10%, a zbożowe tylko 30% użytków, mają być określane jako zbożowo-okopowe, gdy tymczasem inne przy 15%

okopowych i takiej samej powierzchni zbóż (tzn. 30% użytków) jako pastewne?

Przyjmując bardziej konsekwentne granice zasiewów (np. 25% jako minimum powierzchni zasiewów dla okopowych, 60% dla zbożowych, 35% użytków rolnych dla pastewnych) trzeba zakwestionować prawidłowość określenia systemu gospodarczego w wielu przykładach przytoczonych przez Blohna. W podobny sposób można byłoby przeprowadzić krytykę ustalenia pierwszeństwa działań hodowlanych, przy tej bowiem czynności autor kieruje się prawdopodobnie wyłącznie metodą intuicyjną, bez jakichkolwiek kryteriów obiektywnych. Ta część podręcznika jest więc opracowana najslabiej. Przy okazji warto podkreślić, że mimo olbrzymiej literatury na temat sposobów ustalania i klasyfikacji systemów gospodarczych, wciąż jeszcze panuje na tym polu poważne zamieszanie.

Zagadnienia efektywności ekonomicznej, rachunkowości i kalkulacji nie znajdują w podręczniku właściwego miejsca stosownie do swojej wagi. Autor szczególnie płytko traktuje zagadnienie rachunkowości. Stwierdzając krótko, że rachunkowość kalkulacyjna podwójna dla celów zarządzania i organizacji nie jest przydatna, odrzuca ją, na to miejsce kładąc „metodę statystyczno-porównawczą”. Jednak i ta metoda, jak to wynika z dość pobieżnej jej prezentacji, żadną miarą nie może spełnić nałożonego na nią zadania, gdyż nie eliminuje konieczności prowadzenia szczegółowych rachunków. Przyznając rację, że system rachunkowości podwójnej w dotychczas znanej postaci nie jest przydatny, nie można jednak rezygnować z ewidencji obrotów i nakładów na poszczególne gałęzie i działy gospodarstwa. Można to zrobić stosując inne systemy o wiele mniej skomplikowane, np. system rachunkowości pojedynczej z kalkulacjami pozaskięgowymi Nebikera. Lecz o tym wszystkim głucho w podręczniku Blohna.

Różnice społeczne i gospodarcze między Polską a NRF sprawiają, że dużo zjawisk opisywanych w podręczniku kształtuje się u nas inaczej i dlatego wnioski na nich oparte nie są dla warunków polskich aktualne. Przykładem może być stwierdzenie, że gospodarstwa wielkorolne w NRF posiadają większe rezerwy dodatkowej siły roboczej od chłopskich, małorolnych, wskutek czego są mniej czułe na nierównomierność nakładów pracy w ciągu roku. Wniosek praktyczny — ażeby w gospodarstwach dużych rozszerzać, a w małych zmniejszać powierzchnię upraw odznaczających się wielką sezonowością pracy ręcznej: warzyw i okopowych, szczególnie buraków. Byłoby to zbyt ryzykowne u nas, gdzie odwrotnie w małych gospodarstwach istnieje nadmiar siły roboczej, która wędruje na roboty sezonowe do PGR.

Omówienia wymaga wreszcie **sprawa terminologii**, która wiąże się z poprawnością przekładu. Tłumacz w wielu wypadkach miał utrudnione zadanie, ponieważ w literaturze naukowej polskiej brak jest jednolitych poglądów na niektóre terminy. Przykładem najbardziej typowym jest termin „gałąź gospodarcza” i „dział gospodarczy”. Tłumacz trzymając się ściśle terminologii Blohna gałęzią gospodarczą nazywa zarówno produkcję roślinną lub zwierzęcą jako całość, jak również poszczególne grupy roślin i zwierząt, a nawet pojedyncze rośliny (żyto — pszenica). Mam wrażenie, że tego rodzaju kompromis miałby swój sens i zdołałby

rozwiązać sprzeczności związane z niejednoznacznym używaniem u nas słowa gałąź. Jednak nazywanie poszczególnych roślin lub zwierząt tym mianem byłoby zbyt przesadą.

Dużym mankamentem przekładu jest brak ciągłości w stosowaniu niektórych terminów, np. w jednym miejscu czytamy: produkcyjność, w innym — produktywność, albo dochód i przychód na oznaczenie tego samego pojęcia. Niektóre terminy, nie istniejące dotychczas w naszej literaturze naukowej, tłumacz przekłada zbyt dosłownie, np. oczyszczony dochód surowy. Bardziej właściwy, wydaje się, byłby tu termin „niepełny”, a nie „oczyszczony”. W innych wypadkach, przeciwnie, mamy do czynienia z niezbyt ścisłym tłumaczeniem, np. słowo Futter — oznacza raczej „pasza”, stąd powinno być: nie system pastewny, lecz paszowy, albo paszowiskowy.

Zupełnie słusznie natomiast uchwycony został przekład nazw typów gospodarczych, szczególnie w odniesieniu do gatunków zwierząt, np. system zbożowo-okopowy z chowem trzody, z chowem bydła (a nawet skrótowo — z trzodą, z bydłem), a nie zbożowo-okopowo-świński, lub — bydłęcy. Wielka szkoda, że w przekładzie zginęły skróty powszechnie używane w literaturze niemieckiej i bardzo przydatne, np. GV = SD (sztuka duża inwentarza żywego), LNF = UR (użytki rolne), AK = RP (robotnik przeliczeniowy — jednostka umowna siły roboczej) itd.

Uporządkowania wymaga cała stosowana w przekładzie terminologia pojęć wynikowych związanych z efektywnością ekonomiczną i finansową gospodarstwa, np. przeciwieństwem nakładów jest dochód, a nie przychód surowy, chodzi też o właściwe stosowanie terminu: dochód rolniczy oraz zysk, rentowność i opłacalność. Osobną sprawą jest poprawność językowa przekładu, używanie tego rodzaju terminów niezgodnych z duchem języka polskiego jak „zawyżony”, niejasność niektórych zdań, np. na str. 157: „ubogie, „głodne” pola ... wskazały nam na dotychczasowe błędy i uchybienia”. Wydaje się, że tłumacz w pogoni za rzetelnością przekładu starał się w wielu miejscach uczynić go zbyt dosłownym, nawet tam gdzie dla jasności tekstu należałoby raczej odstąpić od tej zasady. Jednak trzeba przyznać, że sam oryginał bynajmniej nie odznacza się lekkością stylu i jasnością.

Reasumując trzeba stwierdzić, że praca Blohma nosi charakter wybranych zagadnień z organizacji gospodarstw i jest przeznaczona zarówno dla praktyków-rolników, jak i dla wszystkich innych osób zajmujących się rolnictwem. Całości zagadnień ekonomiczno-rolniczych nie obejmuje. Problemy, które porusza można podzielić na dwie grupy: 1) techniczno-ekonomiczne, np. cechy ekonomiczne poszczególnych roślin czy zwierząt, gospodarka paszowa, ekonomika płodozmianów; i 2) społeczno-ekonomiczne, np. wywody na temat rezerw siły roboczej w gospodarstwach dużych i małych, składu rodziny rolniczej itp. Pierwsza grupa zawiera cały szereg interesujących i aktualnych również dla nas uwag oraz wniosków końcowych; z drugą grupą sprawa przedstawia się inaczej. Wywody społeczno-ekonomiczne w pracy Blohma nasuwają dużo wątpliwości i nie mogą być przyjmowane bez poważnych konfrontacji z naszą rzeczywistością.